Rok XI. We Lwowie dnia 18. czerwca 1903. Nr. 25

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej.

VI. »Unarodowienie« ziemi.

Ze wszystkich wniosków reformatorskich, które wymyślono w czasach ostatnich dla naprawy stosunków społecznych, najwięcej może zasługuje na uwagę projekt, domagający się »unarodowienia« czyli upaństwowienia ziemi. Twórcą tej doktryny jest Belgijczyk Colins [1]); po nim rozwinęli ją i przyczynili się najwięcej do jej rozpowszechnienia: Proudhon, Marx, Henryk George [2]), J. St. Mill [3]), Russel Wallace [4]), Hertzka, Flürscheim [5]). Najzręczniejszego jednak (chociaż nie najgłębiej myślącego) obrońcę znalazł ten wniosek w reformatorze amerykańskim, prezesie »Agrarnej federacyi powszechnej«, H. George'u, który główną przyczynę nędzy, szerzącej się coraz bardziej nawet w krajach najbogatszych, upatruje w tem, że ziemia jest w posiadaniu kapitalistów prywatnych. Kiedy kollektywizm domaga się »uspołecznienia« wszystkich środków produkcyi, poprzestają George i jego zwolennicy na żądaniu, żeby cała ziemia kraju stała się własnością wspólną narodu, opierając się na zasadzie, że każdy ma jedynie prawo do przywłaszczenia sobie wytworów swej własnej pracy, a ponieważ ziemia jest wytworem przyrody, która ją przeznaczyła dla wszystkich ludzi, więc nie powinna być przedmiotem własności prywatnej. Ziemia jest wspólną ojcowizną wszystkich pokoleń, a kto pozbawia innych prawa do jej używania, dopuszcza się zbrodni. Tylko w pierwszych początkach swoich nie sprowadza własność ziemska skutków ujemnych, tj. wówczas, kiedy kto chce, może się podjąć uprawy nie wykarczowanego jeszcze gruntu i swoją uczynić go rolą. Ale w miarę, jak społeczeństwo się rozwija i rośnie liczba mieszkańców kraju, przybiera własność ziemska inny charakter i staje się pewnego rodzaju monopolem, przynoszącym coraz większe zyski jednostkom, a dla ogółu bardzo szkodliwym. Dopóki potrzeba nie zmusza ludzi do uprawiania wszystkich gruntów, nadających się do uprawy, wybierają sobie tylko najlepsze. Kiedy zaś wzrost ludności wymaga wzrostu produkcyi, a wszystkie grunta lepsze stały się już własnością prywatną, muszą inni mieszkańcy kraju wziąć się do uprawy gruntów mniej urodzajnych, których uprawa jest kosztowniejsza. »Przypuszczając, że na ziemiach pierwszej kategoryi otrzymać można z hektara 30 hektolitrów zboża kosztem 300 fr., a więc hektolitr po 10 franków, to na ziemiach drugiej kategoryi wyprodukujemy tym samym kosztem tylko 20 hektolitrów, a więc koszt produkcyi jednego hektolitra wyniesie 15 fr. Jest rzeczą jasną, że właściciele tych gruntów nie będą mogli sprzedawać zboża niżej tej ceny, ponieważ straciliby na tem i zaprzestaliby produkcyi, a my właśnie przypuszczamy, że bez nich obejść się nie można. Również jest rzeczą jasną, że właściciele gruntów, najpierw uprawianych, nie zechcą swego zboża sprzedawać taniej, jak ich sąsiedzi, będą więc sprzedawali je także po 15 fr.; ponieważ zaś koszt jego produkcyi wynosi tak, jak dawniej, tylko 10 fr., więc zysk ich podniesie się o 5 fr. na hektolitrze, a o 150 fr. na hektarze. Otóż ten zysk nazywa Ricardo«, (który uczynił go pierwszy przedmiotem naukowego badania i wyraz ten wprowadził do słownika ekonomii społecznej) »*renta gruntowa*. Wyraz ten oznacza dochód oddzielny własności ziemskiej, zależny od przyczyn naturalnych lub społecznych, a nie od pracy lub wydatków właściciela« [1]).

Z postępem czasu wzrasta ustawicznie wartość ziemi nawet w tych wypadkach, w których właściciele żadnego nie zadają sobie trudu dla podniesienia jej wartości, szczególnie zaś w wielkich miastach korzystają oni w coraz większej mierze z tej »zwyżki nie zapracowanej« (»unearned increment«), którą jednak inni odczuwają bardzo dotkliwie, kiedy n. p. kupują grunt pod budowę domu w śródmieściu albo wynajmują mieszkanie w kamienicy, zbudowanej na

[1]) W książce pn. »Le Pacte social«, wydanej w r. 1835.

[2]) Główne jego dzieło: »Progress and Poverty«, wyszło w r. 1879 po raz pierwszy. Tom I. ukazał się w przekładzie polskim (»Postępy i nędza« Poznań 1885).

[3]) »Principles of political economy«.

[4]) »Land Nationalization its necessity and its aims« (»Konieczność i cele unarodowienia ziemi«).

[5]) »Auf friedlichem Wege« (1884). W roku 1888 założył Flurscheim stowarzyszenie dla reformy agrarnej, które wnet pozyskało znaczną ilość członków.

[1]) Gide l. c. str. 533. Por. krytykę teoryi Ricarda w przypisku tłumacza ss. 536—547.

gruncie drogo zapłaconym. Otóż tej rencie gruntowej przypisuje George niesłusznie ciągły wzrost pauperyzmu w Ameryce i w Europie i szuka jakiegoś środka zaradczego. Nie zgadza się na wykupienie ziemi przez państwa od właścicieli obecnych, widząc, że to przedsięwzięcie musiałoby doprowadzić do bankructwa, gdyby chciano je wykonać sprawiedliwie i zapłacić każdemu tyle, ileby mógł dostać dzisiaj od nabywcy prywatnego (tak np. oceniają całą wartość własności ziemskiej we Francyi na sto miliardów). Zresztą dobra ziemskie są według George'a (a zdanie to podzielał dawniej i Herbert Spencer, zanim nie odwrócił się stanowczo od socyalizmu) ukradzione ludzkości, a więc społeczeństwo może je bez skrupułu odebrać napowrót. Nie żąda on jednak doraźnej ich konfiskaty na rzecz państwa, tylko oświadcza się za systemem, bronionym przez obu Millów (ojca i syna), którego myśl główną stanowi obciążenie własności ziemskiej podatkiem, wzrastającym w miarę zwiększania się przychodu z ziemi. Ale temu systemowi uczyniono słusznie zarzut następujący: wartość ziemi zwiększa się zwyczajnie nie tylko z powodów wyżej wspomnianych, tj. bez trudów ze strony właściciela, lecz więcej jeszcze może przyczynić się do tego własna jego praca i zapobiegliwość. To trzeba uwzględnić przy wymiarze podatku gruntowego, jeżeli nie chce się wyrządzić rolnikom krzywdy i zniechęcić ich do wszelkich reform, do wszelkiego postępu w dziedzinie gospodarczej. Niepodobna zaś w praktyce obliczyć, o ile każdy z tych czynników wpłynął na wzrost wartości posiadłości ziemskiej [1].

Takich więc środków nie mogą doradzać ekonomiści, którzy nie chcą naruszyć w niczem zasady sprawiedliwości. Ale stąd nie wynika, że każdy zbliża się do komunizmu, kto przyjmuje niektóre wnioski zwolenników unarodowienia ziemi, kto żąda interwencyi państwowej w sprawach agrarnych i reform ustawodawczych w tym kierunku, kto nie chce każdemu obywatelowi zupełnej zostawić swobody w korzystaniu z ziemi, będącej jego własnością. Wielką bowiem i bardzo doniosłą prawdę zawierają słowa kardynała Manning'a [2]: »Kwestya ziemi to kwestya górująca nad innemi. Istnieje postanowienie przyrodzone i Boskie, wyprzedzające wszelkie ustawy ludzkie i od nich wyższe, które każdemu narodowi daje prawo do żywienia się plonami ziemi, dźwigającej kolebki jego dzieci i groby jego ojców. Jest to prawo wyższe i dawniejsze od wszelkich praw osobistych«. Nie jest naruszeniem własności prywatnej, jeżeli naród stara się utrzymać w posiadaniu swej ziemi i nadaje sobie ustawy, zmierzające do tego celu, jeżeli nie chce pozwolić na to, żeby ją obcy zabierali przybysze. Już prawa Mojżeszowe, które nie są z pewnością przejęte duchem socyalizmu [3], zawierają postanowienia tego rodzaju, nie pozwalają bowiem żadnemu żydowi sprzedawać swej ziemi na zawsze: »Ziemia też nie będzie przedana na wieczność, bo moja jest, a wyście przychodniowie i kmiecie moi. Przetoż wszelka ziemia osiadłości waszej pod kondycyą wykupienia przedana będzie«. W roku jubileuszowym otrzymywały wszystkie rodziny napowrót swoje role i domy wiejskie, które sprzedały, przyciśnione ubóstwem; tylko domów »w murze miejskim« nie obejmował ten przepis [1]). Otóż nie można wprawdzie przekształcić naszych urządzeń dzisiejszych na modłę przepisów prawa Mojżeszowego, ale kto wierzy, że Bóg opiekował się w sposób szczególny narodem Izraelskim i że oświecał Mojżesza przy jego pracy prawodawczej, ten znajdzie w niej pewne wskazówki przydatne także dla polityków i ekonomistów. W szczególności zaś nie pozwalają nam postanowienia wspomniane upatrywać błędów komunistycznych we wnioskach, które nie domagają się wcale wywłaszczenia wszystkich posiadaczy dóbr ziemskich i zaprowadzenia gospodarki kollektywistycznej na całej ziemi, ale raczej do tego jedynie zmierzają, żeby ogół narodu nie stracił żywiącej go gleby, zeby go samolubne jednostki nie pozbawiały jej plonów. Chodzi jedynie o to, żeby ustawodawca nie zeszedł się z socyalistami w żadnym z sześciu wymienionych powyżej (w rodz. IV.) punktów, żeby nie odbierał nikomu bez słusznego wynagrodzenia własności, godziwie nabytej, żeby nie był z zasady przeciwnikiem gospodarki i inicyatywy prywatnej. Prawo własności musi mieć swoje granice, które wytykają postulaty *dobra publicznego*. Jeżeli np. magnat jakiś nie chce uprawiać wielkich obszarów ziemi dlatego, że woli na nich bawić się polowaniem, albo jeżeli kapitalista spekulant skupuje lasy i pola orne jedynie w tym celu, żeby w krótkim czasie wszelkie możliwe zyski z nich wycisnąć, nie dbając o potrzeby przyszłego pokolenia, wtenczas społeczeństwo ma prawo i obowiązek założyć swoje veto i zniewolić owe jednostki samolubne do gospodarki prawidłowej albo do odstąpienia innym obszarów nabytych.

Dobro publiczne wymaga również interwencyi państwowej w wielu innych wypadkach, w których większość albo przynajmniej znaczna część ludności nie potrafi bez tej pomocy dźwignąć się z niedoli: najnowszy np. bil irlandzki, który ma 600 tysięcy dzierżawców uczynić właścicielami ziemi, przez nich uprawianej, jest pomysłem godnym największych reformatorów społecznych. Tą samą myślą przewodnią kierował się sejm galicyjski, uchwalając ustawę o »włościach rentowych« (która jednak niestety nie otrzymała sankcyi); kraj wyszedłby z pewnością dobrze na tem, gdyby jak największa liczba rolników nabyła z pomocą pożyczki, przez niego udzielonej, gospodarstwa chłopskie, którychby nie wolno dzielić przez lat kilkadziesiąt, tj. aż do spłaty zaciągniętego długu. Coraz wyraźniej bowiem występują na jaw szkodliwe następstwa, jakie sprowadza wzrost proletaryatu wiejskiego, rozdrobnienie gruntów włościańskich i zakupywanie ich przez żydów. Samo nawet państwo może w pewnych warunkach nabywać na własność kopalnie, lasy i pola i przez to pomnażać swoje dochody z niemałym pożytkiem dla dobra ogólnego [2]). (C. d. n.).

[1]) Gide l. c. str. 512. Obszerniej a w sposób bardzo pouczający pisze o kollektywizmie agrarnym d' Eichthal l. c. ss. 115—176.

[2]) Cyt. przez d' Eichthal'a l. c. str. 119.

[3]) Jak sądzi między innymi L. Stein w dziele: »Die sociale Frage im Lichte der Philosophie« (Stuttgart. 1897 str. 232).

[1]) Leviticus XXV., 23, 24, 29, 31

[2]) Por. rozdz. V.

Kronika Kościelna.

Świeży atak liberałów i masonów na Kościół św. w Austryi. — Zjazd delegatów 32 miast we Wiedniu w sprawie kremacyi zwłok. — Berliński komitet ruchu »Los von Rom« chwali c. k. rząd wiedeń-

ski za niezwykłą tolerancyę wyznań, no i... zdrady stanu — Z powodu tej nie mającej granic uprzejmości c. k. rządu Dra Koerbera wobec misyonarzy reformacyi ateizmu budują się w Czechach nowe kirchy. — O podziale kilkunastotysięcznych parafii katolickich lub o budowaniu obszerniejszych tamże świątyń ani słychu. — Każdy a więc i c. k. rząd wie, że katolicy muszą się uczyć cierpliwości. — Cierpliwości nawet i wobec coraz częstszych degradacyi oficerów-katolików za nieprzyjmowanie pojedynków. — Combes »frotteurem« sali balowej na przyszły bal masoński. — Interpelacye francuskich deputowanych katolickich w czasie obrad nad zniesieniem konkordatu. — Minister Pelletan godny uczeń Combesa. — Jubileusz kościoła Notre Dame des Dunes w Dunkierce. — Rząd francuski wobec przyjazdu biskupów na tę uroczystość. — Leon XIII. ustanawia komisyę kardynalską celem poczynienia przygotowań do obchodu 50 letniej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. P. — Program tychże uroczystości w r. 1904. — Nowy generał Zakonu Braci Mniejszych O. Dyonizy Schuller, szósty z rzędu generał narodowości niemieckiej obecnie w Rzymie rezydujący.

Pod nowem znów hasłem rozpoczęły wszystkie wrogie Kościołowi czynniki w Austryi walkę przeciwko grzebaniu zmarłych, a agitacyę za wprowadzeniem fakultatywnego palenia zwłok. Obóz nowopogański, w którym zszeregowały się hordy masonów, zastępy socyalistów, niemieckich radykałów i liberałów przeróżnych odcieni, do którego przyłączyli się i młodoczesi Husa wielbiciele, zawzięcie pracuje nad urzeczywistnieniem swych planów. Organizacyą tego ruchu w Austryackiej monarchii zajmuje się Związek »die Flamme« składający się z notorycznych masonów. Wskutek zabiegów tegoż Związku 65 miast austryackich oświadczyło się »w imię postępu wieku XX.« za wprowadzeniem kremacyi zwłok.

Dnia 23. czerwca br. ma się odbyć w sali Związku kupieckiego we Wiedniu ściśle poufne zebranie delegatów 32 miast w tej sprawie; a na tem zebraniu ma być ułożony plan przyszłej kampanii przeciwko »zacofanym wstecznikom«, którzy w paleniu ciał zmarłych zbawienia społeczeństwa dopatrzyć się jakoś nie mają zamiaru i nie chcą pójść za radą tych naszej doby mędrców na punkcie hygieny z nadmiaru rozumu poszalałych... Wśród miast, które na to zebranie wysyłają oficyalnie swych delegatów, rażąca większość należy do krajów korony św. Wacława: Arnau, Aussig, Asch, Beraun, Bodenbach, Brüx, Bubene, Chotzen, Eigel, Feldbach, Friedland, Böhm-Gablonz, Haida, Hohenelbe, Iglau, Judenberg, Karolinenthal, Kladno, Kolin, Mahr.-Krumau, Mähr.-Ostrau, Mahr.-Schönberg (sławne swą uchwałą oddania Kościoła katolickiego na użytek gminie starokatolickiej), Mahr.-Weiskirchen, Michle, Morchenstern, Nachod, Neuhaus, Neutitschein, Packy, Policzka, Prerau, Pilgram, Prossnitz, Reichenberg, Saaz, Schluckenau, Smichow, Sternberg, Strisowitz, Vosovic, Zwittau, Zizkow, nadto Ołomuniec i Praga; ta ostatnia nawet może się poszczycić tem, że miejski lekarz okręgowy Dr. Jahow jest jednym z najzawziętszych propagatorów owego ruchu. Ze Śląska przybywają delegaci miast Cieszyna i Bielska; z Galicyi jedno jedyne »oświecone« miasto Biała ma wziąść udział w tych obradach. Styryjskie miasta Graz, Cilli, Radkersburg, Knittelfeld, Marburg; z Karyntyi Klagenfurt; z Tyrolu Innsbruck; z Krainy Lublana; z Wyższej Austryi Wels i Weyer; z Niższej Austryi St. Poelten, Krems i Stockerau; z Istryi Pola, a wreszcie i Tryest nie pozostaną w tyle poza niosącymi pochodnię nowopogańskiej kultury. Dziwne, że i Pacanów swego przedstawiciela na tym zjeździe mieć nie będzie, boć i gród Pacanowski przecie miastem postępowem i wsławionem z kucia kóz...

Prac przygotowawczych do tego zgromadzenia podjęli się Dr. Juliusz Kratter, profesor c. k. uniwersytetu w Grazu, Oskar Pradek, prezes Związku »Flamme« i Dr. Karol Kallester; wszystkich ich trzech nazwiska znaleźć można w spisie członków loży masońskiej w Budapeszcie. Po tym zjeździe spodziewa się rzesza masońska świetnych rezultatów, tembardziej, że delegatami wyliczonych miast po największej części będą członkowie wiedeńskiego parlamentu, a oni bez trudu już potrafią przy dzisiejszych zamąconych stosunkach wewnętrznej polityki austryackiej za jakieś drobne ustępstwo uzyskać u c. k. rządu i to w zamian ustępstwo wprowadzenia w życie swej myśli. A że Kościół katolicki przez to w swych świętych prawach naruszonym zostanie, o to przecież c. k. rząd Dra Koerbera troszczyć się wcale nie potrzebuje, bo cóż tam znaczą głosy oburzenia ze strony katolików, jeśli tylko gwardya »Czerwonego sztandaru« i ulubieńcy wszechniemieccy czują się na chwilkę zadowoleni!!...

Że tym wszystko w Austryi wolno — to czytamy na to dowód w odezwie berlińskiego komitetu zajmującego się popieraniem ruchu ewangelickiego w Austryi. Dosłownie znajduje się tam taki np. ustęp: »Gdy od r. 1630 w Austryi niczem nie ograniczony, a przez Jezuitów kierowany ultramontanizm, rozszerzając się zdeptał prawie zupełnie dawniej kwitnące życie ewangelickie i z tego powodu zaciężyło nieznośne jarzmo rzymskie nad naszym niemieckim narodem do tego stopnia, iż musiano zacząć myśleć o zrzuceniu tegoż, stworzono nowy ruch ewangelicki, wysłano tam z Niemiec 80 wikaryuszów i dziś już odprawia się nabożeństwo ewangelickie w 300 takich miejscowościach, w których przedtem o protestantyzmie nie słyszano wcale. Do lutego 1903 pozyskano już 22.706 wiernych dla naszego wyznania. Ruch ten powstrzymać się nie da, obejmuje on jedną prowincyę po drugiej. Moglibyśmy natychmiast wysłać tam świeżych 20 wikaryuszów, aby zadośćuczynić potrzebom duchownym gmin nowonawróconych, lecz to pociągnęłoby za sobą wydatek 40.000 marek, więc spełniając na się przyjęty, a od Boga(?) na nas nałożony obowiązek przysparzania potrzebnych na ten cel środków, udajemy się z prośbą.....« Resztę dopowie sobie każdy z czytelników wiedząc, że ta odezwa wystosowaną została do rad kościelnych i pastorów w brandenburgskiej prowincyi. W każdym razie dowód to, jak się z Berlina traktuje Austryę i jak »preussische Frechheit« w cudze pcha się grzędy. A czy Austrya potrafi na to remonstrować celem salwowania swej powagi?.. Pewno, że nie... bo cóżby na to wszechniemcy i liberałowie powiedzieli?... Ztąd też apostazye, które od kilku miesięcy ustały, dokonują się w dalszym ciągu i z coraz to większą siłą. »Rollende Mark« robi swoje i nieustannie sprowadza »błogosławieństwa reformacyi« na tych, którzy równocześnie obładowują i kieszenie.

W tym roku zwłaszcza reformuje się okolica Karlsbadu, gdzie rozpostarł swe sieci pająk w osobie pastora Fellera. Protestancka parafia rozpostarta na 35 milach kwadratowych i rozrzucona w 3 katolickich wikaryatach (dekanatach) posiadała w r. 1898 jedną tylko kirchę w Karlsbadzie i jedną stacyę misyjną, w r. 1902 w kwietniu osiadło już 3 wikaryuszów w Karlsbadzie, w Chodau i Falkenau, w rok później widzimy ich jeszcze dwóch: w Neudeck i Joachimsthal, a stacyi misyjnych jest już dziesięć. Z całą zatem bezczelnością zapowiada »die Wartburg«, że wkrótce na placu przed kirchą w Karlsbadzie musi stanąć posąg Lutra. Byłby to trzeci w rzędu Austryi, posiadają go dotąd dwa miasta przeważnie protestanckie: »Asch i Bielsko; zkąd jednak Karlsbad ma prawo domagać się tej »ozdoby«? Zapomina »die Wartburg«, że Karlsbad liczy przeszło 13.000 katolików, a 486 protestantów stałej ludności; wzniesienie więc pomnika Lutra byłoby jawnem wyzwaniem katolików do walki.

W Falkenau, gdzie wśród 18.000 katolików mieszka 315 protestantów rozpoczęto budowę wspaniałej kirchy w stylu romańskim, na jesień ma być budowa ukończoną, braknie tylko pastorowi najwierniejszego syna w parafii, gdyż główny agitator ruchu »Los von Rom« za »drobne nieporządki kasowe« na 8 miesięcy »utracił wolność osobistą!...« I Chodau dla swych 84 protestantów wobec 11.000 katolików, buduje nową kirchę na wezwanie znanego Dra Eisenkolba, który 29. marca br. zjechał tam zaproszony przez miejscowego wikaryusza Grella i miał publiczny wykład o korzyściach dla ludu płynących z reformacyi. Na przedmieściu karlsbadzkiem Fischern liczącem 8.340 katolików, a 128 protestantów zaczęto także zbierać składki na budowę kirchy, co braknie dołoży Berlin i pocieszy stroskanych »swoich współobywateli«, a katolicy tejże parafii od lat wielu w jednym

szczupłym cisną się kościele, bo i gorliwość o chwałę Bożą i przychylność c. k. rządu dla spraw katolickich zwykłym u nas nie dopisuje trybem.

Lecz pocóż szukać dowodów tej troskliwości i opieki aż w Czechach? O parę mil ztąd leży miasto powiatowe — a pole mej dawnej duszpasterskiej pracy — Jasło. W parafii tej liczącej 11.631 dusz istnieje kościół parafialny, prawda, że z w. XV., ale tak szczupły i tak podupadły, że ani mowy o tem być nie może, by się nadawał dla parafii tak licznej. Zacny proboszcz tamtejszy jeszcze przed sześciu — jeśli się nie mylę — laty rozpoczął starania w kierunku budowy nowej lub przynajmniej rozszerzenia i odrestaurowania istniejącej świątyni Plany leżą już dawno gotowe, a tymczasem to konserwatorowie dopatrując się w tym kościele jakichś nadzwyczajności i sztuki, — których nawiasem mówiąc nikt jakoś dopatrzyć się tam nie może — to c. k. namiestnictwo co chwila nowe stawiają trudności, co łatwo wytłómaczyć sobie, gdy się zważy, że beneficyum w Jaśle jest regiae collationis, a patronat w czasie budowy kościoła to onus nader niemiłe.

Tym zatem sposobem rychlej pewno i w Joachimsthal dla 58 protestantów wśród 7.300 katolików i w Schlackenwerth dla 16 protestantów wśród 5.694 katolików i w Neusattl dla 200 protestantów kirchy powstaną, aniżeli dla przeszło 4.000 katolików tej ostatniej miejscowości oddalonej o 7 km. od kościoła parafialnego w Ellbogen lepsze nadejdą czasy!...

Jeśli gdzie, to zwłaszcza o Czechach powiedzieć można z zupełną słusznością, że od lat wielu nic tam nie zrobiono na polu kościelnej organizacyi, z budową nowych kościołów wymogom parafii bardziej odpowiadających wcale się nie spieszono i tak doprowadzono do tego, że lud zobojętniał względem religii, apostazye się mnożą, pod chorągwią »Los von Rom« stają coraz liczniejsze szeregi tych »chłodnych katolików« po to jedynie, aby po dokonaniu odstępstwa pozostali oni takimi, jako przedtem: w sprawach wiary obojętnymi!!!...

Jakżeż jednak inaczej być może w państwie, w którem dla wszystkiego ma się jeszcze jakie takie poszanowanie, jeno nie dla prawd wiary i przepisów dekalogu? Toż znowu miał w Innsbrucku miejsce wypadek świadczący jak najjaskrawiej o nielogiczności ustaw państwowych. Rada honorowa 8 dywizyi piechoty uznała słuchacza praw i seniora katolickiego Związku studentów »Austria« za skompromitowanego i na tej podstawie został tenże pozbawionym swej szarzy kadeta rezerwowego. Powodem tego wyroku było, że p. Weber »wezwany do dania satysfakcyi odmówił tejże, opierając się na swych przekonaniach nie licujących z godnością oficerską«, czyli mówiąc »po cywilnemu« nie przyjął pojedynku jako dobry katolik. A zatem w państwie katolickiem stało się dziś jednem i temsamem: być niehonorowym i być katolikiem praktykującym! Boć nie inne zapewno miał zdegradowany p. Weber przekonania, jak tylko oparte na paragrafach karnej ustawy wojskowej i karnej ustawy cywilnej, na zasadach zdrowego rozsądku, które każą uważać pojedynek za głupstwo, a wreszcie i na przepisach religii i na religijnem przeświadczeniu, które według ustaw zasadniczych o ogólnych prawach obywateli państwa austryackiego z 21. grudnia 1867 art. XIV. każdemu, a więc i kadetowi rezerwowemu powinne być zabezpieczone.

Tego rodzaju wykonywanie ustaw doprowadzić musi społeczeństwo całe do zdegenerowania i do zaniku uczuć religijno-moralnych, a potem chyba krok jeden do tego, co się obecnie dzieje we Francyi.. Tam masoni, liberałowie, socyaliści, anarchiści i ateusze ręka w rękę idą z rządem, a cel ich wspólny to spustoszenie Kościoła. Już im i Loubet od czasu do czasu przynajmniej sprawiedliwością się kierujący, nie dosyć odpowiada, woleliby oni zdaniem »Gaulois« widzieć na jego miejscu radykała czystej krwi, obecnego prezydenta izby deputowanych Jana Bourgeois i już układają sobie z góry obraz wspaniały republiki pod tegoż rządami. Wówczas na fotelu jego w izbie deputowanych zasiadłby herszt socyalistów Jaurès, a tekę ministeryalną po Combesie objąłby Clemenceau. Taka trójka potrafiłaby rychło przyjść z pomocą masoneryi i załatwić się z protestem Charbonnela przeciw konkordatowi i pohulać sobie jeszcze przyjemniej, aniżeli Combes, bądź co bądź trochę krępowany przez Loubeta.

Zdaniem bowiem prasy francuskiej Kościołowi przychylnej, Combes ma być tylko »frotteurem« owej sali balowej, na której jego następcy będą wykonywać swe szatańskie tany. A »frotteur« z niego wspaniały; oczyszcza posadzkę ze wszystkiego, coby tym tanom przeszkadzać mogło.

W departamencie Rhône od 15. do 18. maja zamknięto 60 kaplic, 59 szkół zakonnych, Siostry Niepokalanego Poczęcia w Vitry wyrzucono na ulicę, a wśród nich staruszki liczące po 78 i 85 lat i zabroniono pod karą grzywny przyjmować je komukolwiek do domu na mieszkanie! . W Sabaudyi zamknięto 11 domów autoryzowanej kongregacyi Sióstr od św. Józefa, w departamencie de la Manche 33 rezydencyi rozmaitych zakonów. Przy tej sposobności napycha Combes jeszcze i coraz bardziej pusty mieszek skarbu republiki; każdy z Kapucynów w Dinard został skazanym na grzywnę 25 fr., w Mans po 16 fr., Kapucynki z Aix również po 16 fr. za to, że ośmieliły się i po zamknięciu klasztoru mieszkać razem w jednym domu, dziesięć kobiet w Chirac po 25 fr za »zbrodnię«, iż przy odjeździe zakonników na ich cześć i na cześć armi wznosiły okrzyki; hrabina Costa de Beauregard musiała zapłacić grzywnę 500 fr., a mąż jej odpokutować musiał we więzieniu za zerwanie pieczęci rządowej z zamkniętej szkoły zakonnej, która się mieściła w ich własnym budynku.

Słusznie tedy de Ramel w parlamencie francuskim przy obradach nad wnioskiem Masse'go i Hubharda domagającym się wypowiedzenia konkordatu, nazwał postępowanie rządu Combesa wobec kongregacyi: »nie cywilizacyą, ale kannibalizmem«, a deputowany Engeraud domagał się, by położono wreszcie kres wybrykom radykałów, jakich ci dopuszczają się w kościołach. Toż w Limoges, Marsylii, Toulon, Troyes, Tours, Chartres, Nancy, Nizzy, Setteville, Chalons-sur Saine i Pay-sur-Eure, Charbonnel i jego towarzysze na publicznych zgromadzeniach wprost zachęcali słuchaczów swych do napadów na kościoły i do palenia tychże!!...

W Rheims socyaliści i masoni opluwali dzieci wychodzące z katedry po przyjęciu pierwszej Komunii św. i podarli im sukienki. W kościołach w Plaisance i Belleville przyszło do formalnej bójki, a zamiast burzycieli porządku ukarano grzywną proboszczów. De Brandy d'Asson zarzucał Combesowi, iż swemi edyktami przyczynia się z zupełną świadomością do wszczęcia wojny domowej. Combes w odpowiedzi na te interpelacye bronił się jak lis przed psów sforą zwyczajnie się broni, wykręcał się jak mógł składając wszelką winę na »niesfornych« biskupów, księży i zakonników i w razie dalszego trwania uporu i niesubordynacyi tychże, zagroził zerwaniem konkordatu Bo i czegoż lepszego po takim człowieku spodziewać się można, podobnie jak i po jego koledze zawodowym ministrze defraudancie Pelletan, który na zebraniu masońskiej lozy w Brest, przed kilkunastu dniami wyrzekł te charakterystyczne dla męża stanu XX. wieku słowa: »może i cała Francya krwią się zalać, byleby tylko zwyciężyła myśl wolna«...

Miasto Dunkierka (Dunkerque) w departamencie Nord nad morzem północnem znane w historyi z powodu swych najrozmaitszych przejść to pod rządami Francyi, to Hiszpanii, to Anglii, to znów Francyi, to od pokoju w Câtteau-Cambrésis r. 1559 znowu Hiszpanii, dopóki r. 1646 nie zdobył go książę d'Enghien (Condé) na rzecz Francyi, a wreszcie odebranego przez Hiszpanię i znów przez Anglię nie odkupił w r. 1662 Ludwik XIV., król francuski; miasto sławne jako portowe posiada zbudowany w r. 1403 kościół Notre Dame des Dunes, wsławiony pielgrzymkami żeglarzy i dzwonami z XV. stulecia.

Dnia 1. czerwca br. obchodzono tam w nader uroczysty sposób 500-letnią rocznicę istnienia tegoż kościoła; nietylko z Paryża i z całej Francyi, ale i z Anglii napłynęły do

Dunkierki fale pobożnych i... ciekawych. Trzynastu biskupów francuskich zaproszonych na ten dzień przez miejscowego arcybiskupa z Cambrai Mgra Stefana Sonnois zapowiedziało swój współudział w procesyi, która jak co roku miała się odbywać nad brzeg morza, celem pobłogosławienia tegoż. Ponieważ zaś, na mocy konkordatu — czego się właściwie w praktyce nigdy dotąd nie trzymano — biskupi tylko za zezwoleniem rządu mogą się wydalać ze swych dyecezyi, a wobec panujących dziś we Francyi stosunków żaden z biskupów na odmowę narażać się nie chcąc, nie wniósł prośby o zezwolenie na udanie się do Dunkierki, rząd sam pospieszył z wydaniem tegoż zakazu. Mimo to czterej biskupi: Mgr. Karol Turinaz z Nancy i Toul, Mgr. Wiktor Delannoy z Aire i Dax, Mgr. Franciszek Dubillard z Quimper i Mgr. Maryan Dizien z Amiens jawili się w Dunkierce, a Mgr. Turinaz wygłosił nawet wspaniałe kazanie w katedrze St. Eloi zbudowanej na wzór rzymskiego Panteonu czyli kościoła di S. M. ad Martyres r. 1440.

Pierwotnie miał on mówić pod gołem niebem na wybrzeżu morza, gdy jednak liberałowie zagrozili wywołaniem awantur, władze miejskie choć uroczystości całej nader przychylne, prosiły Mgra Turinaza o odstąpienie od jego zamiaru i tak odbyło się wszystko wśród nadzwyczajnego spokoju i porządku; gdyż i liberalna hałastra widząc, że ludność miasta wielce przywiązana do czci N. M. P. des Dunes mogłaby z napastnikami obejść się niezbyt grzecznie, dbała o całość swej skóry, zachowała się względnie dość cicho i tylko gdzieniegdzie ujrzawszy przechodzących biskupów wołała swe ulubione »a bas la calotte«. Naturalnie i Combes pewno pospieszy z przypomnieniem owym 4 niesfornym biskupom swej władzy i skarb państwa powiększy o cztery pensye biskupie, ale będzie to tylko dolaniem kilka kropel wody do dzbana, którego wreszcie ucho urwać się musi!...

Inny jubileusz, ale przez cały świat katolicki obchodzony, już został naznaczony przez Ojca św. pismem wystosowanem do kardynałów: Wincentego Vannutell'ego, Rampolli, Ferraty i Vives y Tuto pod datą 26. maja br. Jestto obchód przypadającej 8. grudnia 1904 pięćdziesięcioletniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Ojciec św znany już niejednokrotnie z encyklik swych jako niezwykły czciciel Matki Zbawiciela, ale nadto jako jedyny pozostały przy życiu z kardynałów i biskupów, którzy otaczali papieża Piusa IX. w chwili ogłoszenia tegoż dogmatu w bazylice św. Piotra, ustanowił wyż wspomnianem pismem osobną komisyę kardynalską, mającą się zająć przygotowaniami do jak najuroczystszego obchodu tegoż jubileuszu Ci czterej kardynałowie ułożyli już nawet program, w którego skład wchodzą: funkcye kościelne, które będą się w owym dniu odbywać w bazylice św. Piotra i S. Maria Maggiore, międzynarodowy maryański kongres światowy w Rzymie; utworzenie biblioteki maryańskiej z dzieł dotyczących czci Maryi, która to biblioteka ma zostać ofiarowaną Ojcu św; urządzenie misyi ludowych w ciągu roku 1904 celem przygotowania do godnego obchodzenia święta Niepokalanego Poczęcia; uroczystsze niżli zwyczajnie urządzanie pierwszych Komunii św. w r. 1904; odbywanie ćwiczeń duchownych w katolickich zwłaszcza stowarzyszeniach i Związkach; pielgrzymki do cudownych miejsc maryańskich w ciągu całego r. 1904; osobne nabożeństwa d. 8. każdego miesiąca począwszy od 8. grudnia 1903; odmawianie z ludem osobnych modlitw o zdrowie dla Leona XIII., aby mógł jako ostatni z kardynałów i biskupów świadków ogłoszenia tegoż dogmatu dożyć dnia jubileuszu; zakładanie szczególniejszych chrześcijańskich Związków miłosierdzia; modlitwy częstsze i gorętsze za duszami w czyścu, głównie za temi, które żyjąc na ziemi żywiły większą cześć dla Maryi; uroczyste nabożeństwo na grobie Piusa IX. w bazylice św. Wawrzyńca za murami jako definitora dogmatu Niepokalanego Poczęcia; osobne uroczystości w katakombach przed najstarszemi obrazami N. M. Panny.

Odezwa komisyi kardynalskiej poleca wszystkim zakonom, bractwom i Związkom współdziałać w tym duchu, a zarazem zaznacza, że na wszystkie inne uroczystości wychodzące poza ramy tejże odezwy, a cały świat katolicki mogące obchodzić mają najpierw uzyskać aprobatę rzeczonej komisyi i w tych sprawach odnosić się należy do sekretarza komisyi Mgra hr. Radini-Tedeschi, kanonika bazyliki watykańskiej Corso Vittorio Emanuele 21.

Kapituła jeneralna Zakonu Braci Mniejszych w dniu 30. maja br. zebrana w Rzymie w kollegium św. Antoniego Padewskiego, w której brało udział przeszło 100 prowincyałów i kustoszów ze wszystkich stron świata przybyłych, dokonała wyboru nowego generała w miejsce zmarłego O. Alojzego Lanera. Wybór ten padł na O. Dyonizego Schüllera urodzonego 22. kwietnia 1854 w Sigmaringen, a od r. 1871 członka turyngskiej prowincyi zakonnej. W czasie kulturkampfu, podobnie jak i wielu innych braci zakonnych, przeniósł się do Belgii i tu r. 1878 otrzymawszy święcenie kapłańskie pracował czas jakiś we Francyi, potem przez lat 12 w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, gdzie przez lat 6 był superyorem misyi amerykańskich zakonu franciszkańskiego. Wróciwszy do kraju rodzinnego został prowincyałem we Fuldzie i na tę to godność po trzykroć wybieranym z rzędu ku chlubie swej i zakonu swego, sprawował rządy w tej jeszcze r. 1232 założonej prowincyi pod wezwaniem św. Elżbiety turyngskiej Obecnie więc aż sześciu będzie rezydować w Rzymie niemieckich generałów zakonnych: Kapucynów O. Bernard Andermatt; Dominikanów O. Andrzej Fruhwirth; Karmelitów trzewiczkowych O. Pius Mayer; Braci Miłosiernych (Bonifratrów) O. Kassian Gasser; Salwatoryanów O. Franciszek Jordan i nowoobrany generał-minister Braci Mniejszych. *X. X.*

Przegląd chronologiczny „Nauk katechizmowych".

(Ciąg dalszy).

Porządek nauk w podręczniku Henry'ego dostosowany jest do porządku zachowanego w francuskich katechizmach dyecezyalnych; obejmuje tedy cztery główne części katechizmu: Skład Apostolski w 37 naukach, Sakramenta w 31, Przykazania Boskie i kościelne w 39, o modlitwie w ogólności, a szczegółowo o Modlitwie Pańskiej i Pozdrowieniu Anielskim w 22 naukach, wreszcze w dodatku mieści się 13 nauk o grzechach i uczynkach miłosierdzia. Wszystkich tedy nauk jest w podręczniku 142, co wskazuje, że potrzeba by prawie 3 pełnych lat, aby go od początku do końca należycie wyczerpać. Dodać jednak należy, że wszystkie nauki są stosunkowo mierne co do objętości, zajmują bowiem przeciętnie pięć, najwyżej dziewięć stronic. Sposób pisania jest prosty i jasny, wykład łatwy i przystępny dla ogółu słuchaczy, porządek zachowany wszędzie naturalny i przejrzysty. W nagłówku każdej nauki podany jest tekst pisma św., dostosowany do tematu i treści całej nauki. Wstępy są bardzo pojedyńcze. Zwykle powtarza autor treść nauk poprzednich, aby z niemi złączyć logicznie temat do nowej obrany, często bardzo jest nowa nauka dalszym ciągiem poprzedniej, a wtedy wiąże ją wprost z tamtą, niekiedy rozpoczyna od definicyi katechizmowej, a następnie rozwija ją i objaśnia w szczegółach. Podobniez i w toku nauki połączenia są bezpretensyonalne, zazwyczaj wyliczone u wstępu części składowe, występują w wykładzie jako poszczególne punkta, dające wątek do dalszego umotywowania lub wyjaśnienia. Wykład ma przeważnie cechę dydaktyczną. Autor usiłuje wszędzie słuchacza pouczyć, przekonać, utrwalić w prawdzie chrześcijańskiej. Materyał autor wyczerpuje dość składnie, lecz gdy widzi, że nie da się należycie wyjaśnić lub wyczerpać w jednej nauce, rozwija go pod tym samym nagłówkiem w nauce następnej jako »dalszą mowę" o tym samym przedmiocie czyli ciąg dalszy albo »dalszy wykład« tak np. czwarte przykazanie Boskie rozwija w 7 naukach (tom II. nauka X—XVI. str. 55—91). Trzeci artykuł wiary w 9 naukach

(t. I. nauka XI—XIX). Argumentów dobiera sporo, przeważnie z Pisma św. i uchwał soborowych, które podaje częściej po łacinie, niż po polsku.

Podobnie rzecz się ma z wyjmkami z Ojców Kościoła. Omawiając wykroczenia przeciw przykazaniom, maluje żywemi barwami nie tylko szkaradę grzechu, ale także skutki jego i sposób naprawienia stara się podać w łącznym związku.

Przykładów dostarcza nie wiele, a i te jedynie tylko wyjęte z Pisma św. Tu i ówdzie cytuje przysłowia lub maksymy z autorów łacińskich, zwłaszcza rymowane, które tłómacz usiłował oddać również mową wiązaną. Aby słuchacza więcej zająć treścią nauki, skądinąd już częściowo znanej, zwraca się często wprost do niego, odwołuje się do jego doświadczenia lub przekonania, zapytuje niespodzianie, podaje zarzuty, aby je zbić następnie, usuwa wymówki lub błędne pojęcia. Na ogół jednak przydałoby się naukom Henry'ego więcej żywiołu homiletycznego, więcej oddziaływania na wolę słuchacza i obudzania odpowiednich uczuć. Zazwyczaj nie długi tylko ustęp w zakończeniu nauki, przeznacza autor na wezwania i zachęty na tle dopieroco wyłożonej prawdy wiary lub obyczajów, a w nich przeplata nawet szczegółowe wskazówki lub postanowienia.

Podręcznik ten można bezpiecznie postawić w przednim szeregu pośród innych, w języku polskim wydanych. Zaleca go treściwość i zwięzłość wykładu, sumienne opracowanie szczegółów i znajomość potrzeb słuchaczy.

1780. Szczurowski Tymoteusz, *Hasło zbawienne nauki apostolskiej*, złozone i zgromadzone z rozmaitych rozmów, z teologii dogmatycznej, moralnej, spekulatywy, historycznej, z kanonów, z katechizmu i z nauki ascetycznej, wyjęte z poważnych autorów i na pożytek dusz chrześcijańskich, a osobliwie w stanie duchownym zyjących ułozone przez W. Z. Tym. Szczurowskiego, Zakonu św. Bazylego W. Doktora św. teologii, protonotaryusza Stolicy Apostolskiej i za dozwoleniem zwierzchności do druku podane R. P. 1780 w 4 tomach in 4° Wilno. Tom I., str. 236., pagina fracta.

W przedmowie do czytelnika autor zapowiada, że w tych czterech tomach podane są, ile krótkość pozwala, wszystkie do zbawienia potrzebne nauki. »Znajdzie w nich prostaczek początki, znajdzie szlachetny człowiek roztropności prawidła, znajdzie kleryk stanu swego obowiązki, znajdzie kapłan ścisłe swoje powinności, znajdzie spowiednik zbawienne przestrogi, znajdzie prawnik synodalne kanony, znajdzie teolog gruntowne dowody, znajdzie zakonnik bogomyślności praktyki«. Czy rzeczywiście to wszystko w tem dziele się mieści, aby stać się mogło po myśli autora skarbnicą dla wszelkiej kategoryi czytelników, możnaby dziś poważnie spierać się z autorem. Dla spółczesnych mogło być ono rzeczywiście cennym nabytkiem; dla nas potomnych ma zaledwie wartość bibliograficzną, tem więcej, że komplet należy obecnie już do rzadkości bibliotecznych [1]).

Praca autora, jeśli się uwzględni jej treść i znamiona wewnętrzne, miała być zapewne w pierwszym rzędzie podręcznikiem dla kleryków zakonnych, dla egzaminu przed święceniem kapłańskiem, w rodzaju repetitorium z całej dziedziny teologicznej, zwłaszcza zaś z zakresu dogmatyki. Metoda jednak katechetyczna, tj. wykład przedmiotu i rozbiór kwestyi teologicznych w formie pytań i odpowiedzi, była niewątpliwie i może być dziś jeszcze dość użyteczna, także dla innej kategoryi czytelników, a w szczególności także posłużyćby mogła do układania nauk katechizmowych exceptis excipiendis. Wyłączyć zaś należałoby w tym celu z pracy ks. Szczurowskiego cały materyał podany w grupach pod napisem »annotacya«, są to bowiem wyłącznie teologiczne zagadnienia i naukowe roztrząsanie. Natomiast materyał pod napisem »kontrowersya« mógłby się przydać dobrze do użytku homiletycznego, a więc w pierwszym rzędzie w naukach katechizmowych. Lecz i w tym dziale trzebaby należycie materyał uporządkować i drugorzędny wydzielać do użytku wyłącznie teologicznego. Tak np. nie nadaje się do nauk katechizmowych w I. tomie cała kontrowersya II. »o nauce i rozumienia Pisma św. i tradycyi«, VII. o łaskach »bezwzględnie danych« i »nieodpłatnych« (gratis data), VIII. »o konsyliach czyli zborach albo synodach« i następna »o wyrokach Stolicy Apostolskiej«. Natomiast cała kontrowersya I. o nauce chrześcijańskiej, III o usprawiedliwieniu człowieka, zwłaszcza zaś IV. i V. o cnotach, VI. jako streszczenie nauki z przedniejszych traktatów teologicznych o Bogu, o wcieleniu, o łasce i zasłudze, a w szczególności X., zawierająca wykład przykazań boskich wcale są praktyczne i oddać mogą w układaniu nauk katechizmowych znakomity pożytek. Ks. Stagraczyński w przedmowie do tomu IV. żałuje, że nie mógł dostać do rąk całego dzieła autora, zwłaszcza t. IV. zapełnionego wyłącznie nauką o Sakramentach, aby je wyzyskać do wykładu o łasce i o sakramentach, i utrzymuje, że przez wyzyskanie podręcznika ks. Szczurowskiego byłaby »własna jego praca zyskała niemało na powabie ze względu na szczeropolskiego ducha i na szczeropolski język«, przechowane w tej pracy bazylianina XVIII. wieku.

1780. X. Wichert Michał Ignacy. *Nauki katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i o Sakramentach*, na trzy części podzielone. Ku pożytkowi ludu chrześcijańskiego i wygodzie plebanów, oraz innych księzy przy kościołach parafialnych zostająch służące, na trzy części podzielone przez X. M J. W. św. Teologii Doktora, plebana Obrytskiego (!), dyrektora rekolekcyi i missyi w dyecezyi Płockiey, mówione i do druku podane. W Kaliszu, 1780, mała 16-ka. Część I., str. 423. Część II., 1781, str. 600. Część III, 1781, str. 430. Wydanie drugie Poznań 1874.

Ks. Wichert (1733—1802) współczesny Grodzickiemu, chociaż znacznie od niego młodszy, był członkiem Towarzystwa Jezusowego od r. 1752 az do kasaty zakonu. Od r. 1762 uprawiał z zamiłowaniem zawód misyonarza, przeważnie w samej Warszawie. Po rozwiązaniu zakonu otrzymał probostwo w Obrzychowie, a równocześnie pozostał dyrektorem misyi, rekolekcyi i szkół w całej dyecezyi płockiej. W napisie podręcznika swego daje sobie tytuł »doktora teologii«, coby zapewniało gruntowność teoretycznej stronie jego wykładów katechizmowych; zajęcia zaś pasterskie ułatwiły mu niewątpliwie poznanie potrzeb duchowych parafian w ogólności, a tem samem utorowały drogę praktycznym jego wskazówkom i wezwaniom w podręczniku katechizmowym. Oto co pisze o pobudkach, które go skłoniły do napisania i wydania nauk katechizmowych:

»Wezwany z szczególniejszego rozporządzenia Boskiego do urzędu misyonarskiego, na nim przez czas niemały zostając, doznałem rzeczywiście, jak są potrzebne ludowi chrześcijańskiemu — osobliwie na parafiach mieszkającemu — *nauki katechizmowe*, dokładnie i jasno tłumaczone, przez któreby i wierze Chrystusowej należycie oświeconymi i w obyczajach religii doskonale wyćwiczonymi być mogli. Tych zaś w ojczystym języku wydanych **bardzo mało** znajduje się. Przyznaje dalej, że »wiele już to w wiekach dawniejszych, już w dzisiejszym przez tylu gorliwych o chwałę Bożą mężów bardzo mądrze napisanych z pod prasy powychodziło kazań, które wymową i rzeczy wyborem do okoliczności miejsca i słuchaczów roztropnie są przystosowane. Wszakże te będąc z siebie chlebem stałym dla samych tylko dojrzałych, tj. uczonych i doskonale oświeconych, pożytecznym są pokarmem. Maluczkim zaś, tj. prostym i mniej uczonym, którzy nie chleba, ale mleka jeszcze według św. Pawła potrzebują, za pokarm służyć nie mogą. Zaczem znając tak wielką potrzebę nauk katechizmowyah dla ludzi mniej oświeconych, zaraz od początku urzędu mego misyonarskiego około dzieła tego pracować przesięwziąłem i czas wszystek od innych zajęć wolny łozyłem na zebranie z różnych ksiąg rzeczy, które z doświadczenia dłuższego ludowi najpożyteczniejsze sądziłem i tę z nich, którą do druku podaję, złożyłem książkę«. (C. d. n.).

[1]) Bibl. Jagiel. nr. 3807 posiada ledwie tom pierwszy.

Ze Związku Katechetów.

Dnia 5. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Koła lwowskiego Związku XX. Katechetów

Zastanawiano się na niem nad ożywieniem działalności Związku, wzajemną łącznością kół i nad wydatniejszą pracą członków, aby uzyskać przedmiot do wspólnych narad. — W szczególności uproszono przewodniczącego, aby porozumiał się z Kołami tarnowskiem i krakowskiem i postarał się o uzyskanie stałych, obowiązujących statutami, sprawozdań urzędowych o przebiegu czynności i odbytych posiedzeniach w Kołach tamtejszych.

Postanowiono pobudzać inne Koła do żywszego ruchu za pośrednictwem kwestyonaryuszów w tych sprawach, w których pożądaną jest jednolitość w postępowaniu wszystkich katechetów. Na początek uchwalono z powodu nieforlunnego wystąpienia jednego z katechetów lwowskich na Walnem Zgromadzeniu nauczycieli szkół wyższych, zapytać inne Koła o zdanie w sprawie klasyfikowania uczniów z religii.

Upoważniono ks. skarbnika, aby postarał się o książkę sznurową dla przyjmowania wkładek i za pomocą kursora postarał się o ściągnięcie wkładek od członków, zalegających nawet za poprzednie lata. W tejże sprawie wypadnie także inne Koła wezwać do uiszczenia zaległych wkładek (wedle norm ułożonych).

Zaprojektowane na poprzedniem posiedzeniu dobrowolne popołudniowe słuchanie spowiedzi uczniów w lwowskim kościele pokJaryskim, uchwalono ograniczyć na czas od połowy listopada po koniec lutego, przyczem zgodzono się, że wystarczy, aby choćby tylko przez godzinę (4—5) słuchało w tym czasie spowiedzi kilku naraz (3—4) spowiedników.

Postanowiono przypomnieć XX. Katechetom pożytek wspólnej adoracyi N. Sakramentu przez uczniów w dniach wskazanych przez XX. Katechetów, dla każdego zakładu naukowego oddzielnie.

Zastanawiano się, czyby nie było praktyczniej, by sami XX. Katecheci podejmowali się wzajemnie udzielania rekolekcyi młodzieży szkolnej.

Od Wydziału Związku katechetów.

X. Dr. Jougan prezes.   *X. Gerwazy Krukowski* sekretarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony usu Expos. can. ks. Wleksander Walenta, proboszcz w Grzymałowie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt na dziełko p. t. „Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego“ ks. Biskupa sufragana przemyskiego Karola Fischera, oraz

Zaproszenie Redakcyi „Nowego Dzwonka“ i „Skarbnicy ludowej“ do prenumeraty tych cennych, starannie redagowanych i jedynych dla naszego ludu pisemek szczerze katolickich.

Wydawnictwa te zalecamy gorąco Szanownym Czytelnikom.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.